№ 170. Warszawa, Sobota 2 Czerwca / 4 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Filomeny P. M.
Wschód słońca o g. 3 m. 47.—Zach. o g. 8 m. 21.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. cie. 17.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4

Petersburg, d. 13 (25) Czerwca.

Przez rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnéj, z dnia 21 Maja, zatwierdzeni zostają na urzędach obrani przez szlachtę, kuratorowie zapasowych magazynów zboża w powiatach: Święciańskim *Wiśniewski* i Dryzieńskim *Turski*, obaj niemający rangi sędzia powiatowy Sieński, podpułkownik *Bitny-Szlachta.* 24 Maja, uwalnia się od służby na własną prośbę, radca izby skarbowéj Kowieńskiéj, radca stanu *Skorodumow* z mundurem;—mianowani: dyrektor gimnazjum Niemirowskiego, radca stanu *Tułow*, inspektorem szkół rządowych okręgu naukowego Kijowskiego; radcy kollegjalni: p. o. dyrektora gimnazjum Rowieńskiego *Tumanow* i dyrektor szkół gub. Podolskiéj *Trautfetter*, dyrektorami gimnazji: pierwszy Niemirowskiego, drugi Rowieńskiego.—25 Maja, uwalniają się od służby: na własną prośbę poczmistrz Humański, radca dworu *Kruten* i pomocnik poczmistrza Humańskiego, sekretarz gubern. *Targoni*; dla słabości zdrowia, pomocnik Winnickiego poczmistrza, sekretarz kolleg. *Popiel.*—29 Maja, zatwierdzeni na urzędach, obrani przez szlachtę: marszałek powiatowy Winnicki, sekretarz guber. *Pieńkowski* i pośrednik polubownego rozgraniczenia w pow. Lucyńskim, sekr. kolleg. *von Siegern-Korn.*—31 Maja, zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę, kuratorowie zapasowych magazynów zboża w powiatach: Krzemienieckim *Roguski* i Rowieńskim *Znamierowski*, obaj niemający rang; uwolnieni zostają od służby na własną prośbę: kurator szpitalu miejskiego w Litynie, sekretarz guber. *Sobieszczański*, dyrektor 1 Kijowski go gimnazjum radca stanu *Lubinow* i etatowy dozorca Radomyślskiéj powiatowéj szlacheckiéj szkoły radca dworu *Pisarew.*—2 Czerwca, mianowani: radcy kollegjalni dyrektorowie gimnazji: Niemirowskiego *Tumanow* i Rowieńskiego *Trautfetter*, dyrektorami gimnazji: pierwszy Rowieńskiego a drugi Niemirowskiego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Ciąg dalszy.)

III. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w zarządzie zakładów dobroczynnych, mianowani właściciele dóbr: Ludwik *Kaczkowski*, prezydującym w radzie opiekuńczéj zakładów dobroczynnych powiatu Piotrkowskiego; Witold *Mniewski*, członkiem rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Gostyńskiego; Leonard *Markowski* i assessor kolleg. Michał *Kompaniejcow*, człon. rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Włocławskiego; właśc. dóbr Hieronim *Goczałkowski* i assessor trybunału cyw. w Kaliszu Felix *Jeziorański*, członkami rady szczegół. zakładu ubogich dzieci w Kaliszu; właściciele dóbr: Klemens *Krzysztoporski*, Władysław *Sulimierski*, Edward *Biedrzycki*, Wład. *Siemieński*, Kaz. *Tymowski*, Felix *Turski*, oraz nadzorca domu badań w Piotrkowie Daniel *Sobolewski* i starszy naucz. gimn. tamecznego Alexy *Zamarajew*, członkami rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Piotrkowskiego; rejent okręgu Radomskiego Leopold *Dobrzelewski*, członk. rady szczeg. domu schronienia w Radomsku; sekr. biura naczelnika pow. Olkuskiego Kazim. *Paczek*, człon. rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Olkuskiego; właściciele dóbr: Bazyli *Żukowski* i Winc. *Kulikowski*, oraz sekr. magistratu m. Zamościa Marcelli *Ortman*, człon. rady szczeg. szpitala św. Łazarza w Zamościu; assessor kol. Jan *Łaski* i urzędnik biura naczel. wojennego gub. Lubelskiéj Jan *Kiwerski*, członk. rady szczegół. domu schronienia św. Ducha w Lublinie; właśc. dóbr: Leon *Malkomme* i Andrzéj *Mazurkiewicz*, dzierżawca Felix *Żukowski*, pisarz sądu pok. okr. Zamojskiego Alex. *Januszowicz* i podsędek tegoż sądu August *Zabierzowski*, członk. rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Zamojskiego; właściciel dóbr Józef *Solecki*, człon. rady opiek. zakł. dobr. pow. Pułtuskiego; właściciele dóbr: Włodz. *Kanigowski*, Ludwik *Smoliński*, Artur *Sumiński* Józef *Chełmicki* i Ferdynand *Glitzke*, człon. rady opiek. zakł. dobr. pow. Lipnowskiego; właśc. dóbr Konst. *Uszyński*, prezyd. w radzie opiek. zakł. dobrocz. pow. Sejneńskiego. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: prezyd. w radzie op. zakł. dobr. pow. Piotrkowskiego Fortunat *Kiślański*; człon. rady opiek. zakł. dobr. pow. Gostyńskiego Alexander *Rembieliński*; człon. rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Włocławskiego Tomasz *Krzymuski*; człon. rady opiek. zakł. dobr. pow. Łowickiego Roch *Obrąpalski*; człon. rady opiek. zakł. dobr. pow. Konińskiego Nepomucen *Chmielewski*; człon. rady szczeg. zakł. ochrony ubogich dzieci w Kaliszu Gustaw *Weight* i Karol *Hindemith*; człon. rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Piotrkowskiego: Juljusz *Karnkowski*, Adam *Łuczyński*, Antoni *Przyłuski*, Tomasz *Olszewski*, Jan *Rozmarynowski*, Leon *Michalski* i Adam *Pstrokoński*; człon. rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Olkuskiego Bonifacy *Machnicki*; człon. rady szczeg. szpitala św. Łazarza w Zamościu Leon *Maleszewski* i Antoni *Lisiecki*; człon. rady opieki zakł. dobr. pow. Zamojskiego: Marcin *Stefański*, Anton. *Hempel*, Brunon *Zbyszewski*, Walery *Głowacki* i Michał *Małuja*; człon. rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Pułtuskiego Józef *Dembowski* i członek rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Lipnowskiego Tytus *Dembowski*. (d. n.)

— Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych podaje do wiadomości powszechnéj, że z powodu ustania zarazy bydlęcéj xięgosuszem zwanéj w Szląsku górnym, odwołała środki ostrożności, na granicy Królestwa Polskiego od strony powiatu Glejwitzkiego w miesiącu Kwietniu zaprowadzone, w celu zapobieżenia przeniesieniu się téj zarazy do kraju tutejszego.

Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.—Donosi: że dla dogodności osób wyjeżdżających z Warszawy pociągiem osobowym o godzinie 4½ po południu, sprzedaż biletów i przyjmowanie pakunków, oprócz w zwykłéj godzinie przed odejściem pociągu tego, będzie także dopełniać się z rana od godziny 10éj do 11éj.—Na kwadrans przed odejściem pociągu, to jest o godzinie 4¼ po południu, kassa do sprzedaży biletów i expedycja tłomoków będą zamykane.

— W dniu 7 (19) Czerwca w uniwersytecie Petersburgskim bronił publicznie swéj rozprawy na stopień magistra ekonomji politycznéj i statystyki, urzędnik kommissji rządowéj sprawiedliwości Królestwa Polskiego, tymczasowo zostający przy kommissji praw tegoż Królestwa, kandydat praw p. Alexander *Zapaśnik*. Rozprawa składa spory tomik od 120 przeszło stronnic druku in 8vo i nosi tutuł: »O umarzaniu długów krajowych.« Attaki były zręcznie przypuszczane przez professorów uniwersytetu pp. *Gorlow*, *Andrejewskiego*, *Kastorskiego*; ale obrona też była zawsze gotowa i umiejętnie stawiona; widać że aspirant do stopnia był panem swego przedmiotu i w jego wykładzie dobrze się obwarował. Prócz urzędowych *opponentów*, występowało z zarzutami kilku z zaproszonych gości. Same zarzuty i obrona trwały od godziny 1 do w pół do 4 po południu. O téj godzinie rozprawy zostały zamknięte i jeden z professorów, wszedłszy na katedrę obwieścił, że stopień magistra przyznany jest kandydatowi Alexandrowi *Zapaśnikowi*. (*Tyg. Peters.*)

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Zbudził się tamten ze zamyślenia i spojrzawszy przed siebie, odpowiedział zupełnie trzeźwo a nawet prawie wesoło:

— Gdyby szło o zdobycie, zaręczam xięciu, że byłaby to najmniejsza, bo do jutra jużby tam pewno nie inne jeno nasze szyldwachy straż trzymały na murach; ale tu gorsza, bo tu potrzeba, aby nam się forteca dobrowolnie poddała. Jakoż tak sobie myślę, że gdybym wiedział, iż mam tylko trochę łaski u Pana Boga, to teraz najgorecéjbym się modlił do Niego.

A kiedy mówił te słowa, mimo myśli zapewne, głos mu się zmienił, a z piersi ciężkie i nieledwie bolesne się wydało westchnienie; ale xiąże rozśmiał się na to i rzekł mu:

— A widzisz, panie Michale! a nie przepowiadałem tego już w domu? nie zmiękło serce, kiedyśmy się zbliżyli do mety? he? Bo to inna wojna jest w polu a inna z podwika, toż i fantazja wtedy się składa inaczéj, jako wiem z doświadczenia. Ale jeszcześmy ognia nie dali, jeszcze pora po temu; kiedy zechcesz, możemy nawrócić.

— Mości xiąże! — zawołał na to tamten, patrząc jakby z zdziwieniem na xięcia, — Dzierżanowski jeszcze nigdy nie wracał od mety, jak długo żyje. Niechże tedy i tutaj nie wraca a co ma być, niechaj będzie.

— Chwalę bardzo tę twoją determinację, mój panie Michale, — rzekł na to xiąże z uśmiechem, — i mam dla niéj respekt tak słuszny, jak dla twojéj fantazji, która mi równie znajoma. Ale chociaż obiedwie te cnoty są osobliwe i może najprzedniejsze ze wszystkich, mają jednak tę wadę, iż nie każdą impresę koronują zwycięztwem: a że użyte zawcześnie, tak w wojennych, jak politycznych tego życia terminach, raczéj szkodę niżeli pożytek przynoszą, o tem i nie trzeba powiadać. Osobliwie też w konwencjach mało kto niemi co zyskał.

— I ja może nie zyskam, ale to wiem z pewnością, że przynajmniéj nie stracę.

— Stracisz, — odpowiedział xiąże z przyciskiem, — i stracisz na zawsze. A żeby było wytrzymać.....

— Ale proszę xięcia, — przerwał mu predko pan Michał, — dajmy pokój już temu, bo jako widzę nigdy się w tem nie zgodzimy.

Wyrazy te, powiedziane cokolwiek zanadto sucho, widocznie nie podobały się xięciu, jakoż nie ukrywając swojego uczucia, odpowiedział na nie:

— Jak mi Bóg miły, tak cię wcale już nie rozumiem.

Ale Dzierżanowski odpowiedział tak samo:

— Tedy się nie rozumiemy obadwa, bo ja téż także nie rozumiem waszéj xiążęcéj mości.

Na te słowa xiąże się już tylko zachmurzył i zacisnął w głąb powozu. Zdawało się, jakby sobie postanowił w téj chwili, nie mówić już ani słowa przez całą drogę. Jednak zauważał to Dzierżanowski i uznał zapewne, że to nie dobrze, jakoż zaraz odezwał się tonem łagodnym:

⁎ *Dr. L. Kühnast*, professor gimnazjum w Rastemburgu, w Prussiech xiążęcych, a poprzednio professor w Toruniu, zajmuje się dosyć i literaturą polską i historją, w ogóle nawet rzeczami polskiemi. Sam nawet nie wie, czy się mieć za Polaka, czy za [illegible], urodził się bowiem w Bydgoszczy, kiedy ta całkiem jeszcze była miastem polskiem, to jest za xięstwa warszawskiego. Z kłopotem tym wyjawił się nawet przed pewnym naszym uczonym, który mu sprawiedliwie odpowiedział, że narodowości polskiéj wszystko jedno, czy Kühnast będzie polakiem czy niemcem; po formie nic, kiedy rzeczy nie ma. Ale bądź co bądź, Kühnast mimo to ma zawsze jakiś dla naszych spraw interess; mówi po polsku, nawet korresponduje po polsku, prawda, że tam język i nawet pisownia fatalne. Otóż z jednego z takich listów, świeżo otrzymanych w Warszawie, dowiadujemy się, że od wielu lat pracuje on nad himnologją polską, która od stu lat przeszło nie znalazła swojego historyka. Kühnast jest ewangelikiem, ztąd cały trud jego zwrócony na pieśni polskie augsburgskiego wyznania, zwłaszcza przełożone z niemieckiego. W Prussiech są ewangelickie polskie gminy, ale zbioru pieśni swych nie mają, ztąd gorliwość professora dla przedmiotu, ztąd liczne dla niego zachęty ze strony rządu, jako to ze strony najwyższego prezesa Pruss Eichmanna, a nawet i Ministerstwa spraw duchownych w Berlinie. Kühnast korzystał już ze zbiorów publicznych xiążek w Prussiech, w Szlązku, Poznańskiem i Pomorzu, przejrzał już i bibljoteki berlińskie. Praca już znacznie postąpiła. Autor pierwsze litery owych pieśni (A—D) chce już wydać w programmacie gimnazjum Rastemburgskiego w r. b. na św. Michał. Mimo tylu zachodów, pokazały się jeszcze braki. Nie chce się spuścić Kühnast na wyciągi Oloffa w Polnische Liedergeschichte, Danzig 1744. Przetrząsnął wielką liczbę kancjonałów, od Brzozowskiego aż do Kurnatowskiego, Mrongowiusza i Rosznego, a jednak ma ślad wielu innych kancjonałów, których nigdzie nie widział. W tym celu myśli zjechać do Warszawy dla poszukiwań naukowych w tutejszych jeszcze bibljotekach. Idzie mu o kancjonały gdańskie z r. 1723 i 1737, o kancjonał elblągski z r. 1727, który w drugiem wydaniu wyszedł 1729, wreszcie o kancjonał królewiecki z r. 1708. To piszemy dla dziejów narodowości naszéj na Pomorzu baltyckiem, Prussami zwanem; język tam jeszcze, jak widzim, się pląta, ale wiary przodków już nie ma.

Ale o panu Kühnaście jeszcze nie koniec. Żeśmy się o nim już rozpisali, wyczerpiem przedmiot o ile wart i o ile go znamy. Przytoczym dawniejszy jeszcze fakt na świadectwo, że p. Kühnast lubi rzeczy polskie. Oto tytuł jednéj z jego rozprawek: »De comitibus Martini Galli. Commentationis particula prior. Scripsit L. Kühnast philos. Doctor, prof. Thorunensis. Thoruni A. MDCCCXLI. Typis Caroli Ludovici Henrici Guernari.« Rozprawa drukowana w ćwiartce, obejmuje stronnic 19. Musi to być także odbitka z programmatu szkolnego. Nie wiemy czy po téj części pierwszéj, jest druga, Commentationis particula posterior? Zadanie następne położył sobie autor: »wyłożyć jakie to urzędy dawnych Polaków rozumiał Gallus pod nazwiskiem komesów?« (Exponitur, quos Polonorum veterum magistratus comitum nomine appellaverit Martinus Gallus?) Ale niewiele autor wyświecił swoje zadanie. Erudycji tutaj, jak zwykle u Niemców, jest niezmiernie wiele, ale rzeczy mało. W przypisach wykazuje się ta erudycja, a na miarę brać, więcéj ich daleko jak nawet samego textu. W przypiskach autor massę dzieł i autorów cytował, ale to pokazuje tylko, że ich czytał; o przedmiocie albo nie myślał, albo nie umiał myślić. Dla tego, powiedzieć np. że comites są to principes nobiles lub milites, niewiele rzeczy objaśni. Krytykuje Naruszewicza, że mało się tknął tego przedmiotu; p. Maciejowskiego, że trzy razy odmienne podawał znaczenie komesów; nawet Jerzego Bandtkiego, który także pisał osobno, de Silesiae comitibus, potem Roepella. Ale to wszystko dowodzi, że była tylko ze strony autora moc przygotowań do dyalogu. Stało się wkońcu to, że autor sam sobie naprawdę dobrze zdać sprawy nie może z rzeczy, która go zajmuje, czemu zresztą i nie dziwić się bardzo, bo kto przypadkiem tylko zaleci w studja, któremi się nie zajmuje, i jako znawca i jako miłośnik przedmiotu, błąkać się musi. Kwestję tę o komesach rozbiera szerzéj p. Maciejowski w Historji prawodawstw. Widzi on związek komesa z kmieciem i bojara ze wschodu Słowiańszczyzny podciąga pod to samo znaczenie. Rozprawę jego w tym przedmiocie drukował niegdyś Dziennik Warszawski. Kwestja to w istocie ważna dla naszych dziejów pierwotnych, a przynajmniéj piastowskich. Dla historji jedynie téj kwestji podajemy tę wiadomość o rozprawie Kühnasta.

Za to ważniejsze nierównie mają być poszukiwania p. Kühnasta, mające na celu dopełnienia słownika Forcelliniego, który razem z Facciolatim jest autorem sławnego w Europie dzieła, obejmującego skarby mowy rzymskiej, totius latinitatis lexicon. Dzieło ogromne, cztero-tomowe, wydanie którego tysiące kosztuje, a tak ważne, że narody które zdobywają się na wydanie, piszą to na okładce, że to wydanie pierwsze lub drugie tu a tu, wpośród tego narodu drukowane. Dopełnienia pana Kühnasta mają ten słownik naprawdę zbogacać. Tak mówi pan Maciejowski, który przed dwunastu laty miał sposobność poznać pana Kühnasta w Toruniu. Ale z pracy takiéj ucieszą się Niemcy, u nas znajdzie ona mało spółczucia, bo podobno literaturą starożytną zajmujemy się dziś najmniéj.

Korrespondencja Kroniki.

Lublin d. 20 Czerwca 1857 r.

Jarmark Łęczyński.—Jarmarki Lubelskie dawne i teraźniejsze. — Kontrakty i loterja fantowa. — Szpital siostr miłosierdzia w Szczebrzeszynie i jego czytelnia.

Najzgubniejsze u nas skutki wywarł kometa na tegoroczny jarmark Łęczyński, wstrzymawszy w swym pędzie wszelki ruch kół przemysłowo-handlowych. Z odwiedzających Łęczną i w przejeździe przez Lublin dwa razy do roku to jest przed Bożem Ciałem i na Śty Michał rozkładających swe towary kupców i kramarzy Warszawskich, żaden obecnie nie przybył. Nie przybył ani Zwejgbaum z swym magazynem strojów i dywanów, ani żaden parasolnik, krawiec, zegarmistrz lub bronzownik i galanteryjnik, którzy tak wymównie na ulicy Nowéj umieli wabić przechodniów odprzedając za cenę nierównie niższą swe towary nic gorsze od tych jakie tu w pierwszorzędnym magazynie zwykliśmy przepłacać.

Niegdyś Lublin 40tysięczne miasto miał cztery walne do roku jarmarki; z tych dwa po dni 16, a drugie dwa po dni 8. Ożywiały one ruch przemysłowy okolicy i do pomyślności mieszkańców się przyczyniały. Lecz postanowienie Zygmunta Augusta 1553 r. z powodu nieporozumień naszego miasta z Krakowem, zawiesiło jarmarki Lubelskie i zwolna upadek jego sprowadziło. A lubo August II w r. 1703 na nowo miasto Lublin co do przywilejów z Krakowem porównał i jarmarki dawne odnowił; następnie Stanisław August jarmarki i wszelkie przywileje kiedykolwiek miastu nadane konstytucją z 1777 r. przywrócił; jak podobnież dekret Wiedeński z 1803 r. to zatwierdził, to już miasto z powodu zamieszek krajowych i niewłaściwych rozporządzeń dawniejszego magistratu z tych wszystkich postanowień korzystać nie mogło.

Miasto rzeczywiście potrzebuje jakiéjś atmosfery, swobodniejszéj konkurencji i ruchu większego w handlu. Brak to téj konkurencji podnosi drożyznę miasta, do którego teraz skierowany cały napływ ludności i obywatelstwa podwojonéj gubernji. Kupcy tutejsi szczególniéj celniejsze mający składy jubilerskie, galanteryjne, kortowe i inne, nakładają dowolnie sobie ceny na swe towary, a niekiedy to nawet dowolności sklepowych subjektów zostawione. Ceny tu na wszystko istne *charivari*, bez zgody na jedno, nawet w jednym i tymże sklepie. Podług pewnego jakiegoś nie regulowane nigdy sonametru porównawczego, ztąd kupcy Warszawscy i kramarze przyjeżdżający na jarmarki, mają wielką liczbę kupujących, mimo to iż sprzedając, muszą nakładać wyższe od normalnych ceny na towary, aby koszta tak znacznych transportów pokryć byli w stanie.

Ograniczenie i zeszczuplenie jarmarków tutejszych, o ile pożądane i korzystne jest dla klassy kupczącéj Lublina, o tyle szkodliwe dla ogółu mieszkańców, dla biednych urzędników zwłaszcza których płaca wcale nie zwiększa się z zwiększającą się drożyzną wiktuałów, pomieszkań i z rosnącym obrotem kapitałów. — Pilnie się także około tego krząta administracja miejska i już część gruntów powrócona od folwarku Brunświckiego pod administrację miejską, ma być wyznaczona na plac przyszłych jarmarków Lubelskich. Plac ten ma się ciągnąć po nad Czerniejówkę, przez którą rzucony most, będzie wiązał go z przedmieściem Kazimierz, po drugiéj stronie

---

— Xiąże gniewasz się na mnie a jak xięcia poważam, tak niema za co. Bo czyto ja winien jestem téj całéj sprawie? czy nie jest ona *ab origine* dziełem samego xięcia? Wszakże już temu będzie lat blisko ośm, jeszcze byłem naówczas młokosem a Kasztelanka małem dziecięciem, kiedy będąc z xięciem u Kasztelana, xiąże mi ją pokazał, mówiąc te słowa: — Otóż to, panie Michale, będzie za czasem partja, o którą warto będzie choćby i karku nadstawić. — Śmiałem się wtedy z tego, bo ani to była pora jeszcze po temu, ani też mnie mogły być w głowie takie stateczne projekty. Lecz kiedy teraz natyrawszy się dosyć na lądzie i morzu i nasłużywszy się niemało u postronnych, tak chrześcijańskich jak też trochę i pogańskich, potencji, powróciłem nareszcie do Polski i po staremu się zgłosiłem do xięcia, xiąże mi rzekł: — A cóż myślisz, panie Michale? — Odpowiedziałem xięciu: — A co wiedzieć, co za czasem pomyślę? ale na teraz, radbym też trochę w spokojności posiedzieć. — A xiąże na to: — A to kiedy chcesz w Polsce osiadać, toby się trzeba ożenić, bo też i czas już po temu. I jeżeli mną nie pogardzisz, to ja sam cię poswatam. — Podziękowałem panu za łaskę a xiąże zaraz i dalej: Ot! i wiesz co, panie Michale, co mnie na myśl przychodzi? Pamiętasz to tę maleńką dziewczynkę, którąśmy niegdy razem widzieli u Kasztelana sieradzkiego na zamku? Ona już teraz wyrosła, widziałem ją temi czasy i powiadam tobie, wcale to gładka z tego wyrobiła się dziewka. Amiljony, jak były, tak i są zawsze, może też nawet jeszcze i podrosły.— Otóż kiedy wola będzie po temu, to ja cię z Kasztelanką poswatam, a nie powinnoby tam być oporu, bo to szlachta miejskiego rodu, byli też jeszcze niedawno mieszczanami w Krakowie, — Owo więc, chociaż mówiąc Bogiem a prawdą, nie wiele miałem wtedy ochoty do takowéj imprezy, myślałem jednak, że i to byłaby nie zła, i pojechałem z xięciem do Kasztelana. Tam obaczyliśmy dziewkę: a że mi ta dzieweczka dziwnie słodko do serca przypadła i że byłbym się z nią ożenił choćby i tego samego momentu, — czy to ja winien temu? Czy mnie bić za to, albo nawet i łajać? Mości xiąże! za sentymenta swoje nikt nie jest odpowiedzialny, bo rodzą się one same po ludzkich sercach, jako kwiatki na łące: a że u mnie każdy sentyment jest taki prędki, jako właśnie piorun, który z nieba upada, i że tak jako piorun słomianą strzechę, tak i on mnie w oka mgnieniu zapala, to także ztrudna mam być o to inkulpowany, bo takiego mnie Pan Bóg stworzył i już taka jest moja natura.

Udobruchała znowu ta przemowa xięcia, jakoż odpowiedział mu tonem łagodnym a nawet wesołym:

— Nie myślże, proszę, panie Michale, żebym się gniewał o co na ciebie. Wiem przecie dobrze, co ludzkie serce i co sentymenty gorące, bo i sam pono nie jestem z lodu. Przecież niedawno temu, sam byłeś świadkiem, że kiedy uderzony przezemnie w gębę, koniuszy mój, Burczymucha, wyzwał mnie na pistolety, to się z nim *co instante* strzelałem i mam zgruchotaną rękę od niego. Dziś, kiedy sobie tę sprawę rozważyłem spokojnie, sam to przyznaję, że jak głupstwo zrobiłem, żem uderzył w gębę człowieka, tak i to nie mądrzejsze, żem się potem z nim strzelał, bo to nie była sprawa dla mnie, ani ten hultaj wart tego: ale zrobiło się, i przepadło. Tak się też ma i z sentymentami innemi, które nie zawsze człowiek mieć może w swéj mocy a najmniéj wtedy, kiedy się już stały affektem. Jestem jednakże

DODATEK.

dji wydana do krajowców, zaprzecza stanowczo pogłoskom jakie roznoszono między tym ludem, jakoby anglicy chcieli targnąć się na ich religję, ale nieprzyjazne wrażenie sprawione przez ładunki smarowane łojem wołowym, nie łatwo da się zatrzéć między sypojami, którzy to uważają za śmiertelną obrazę.

Listy z Indji otrzymane dziś w Paryżu zgadzają się w przedstawieniu tamtejszego powstania jako nader groźnego i bardzo dobrze kierowanego; poruszenia koncentracyjne są bardzo dokładnie skombinowane. Nie można przypuszczać żeby pułki krajowców, chociaż niezmiernie przeważne liczbą, mogły pokonać wyborną karność, męztwo i wytrwałość wojska angielskiego, jego umiejętne użycie rozmaitego rodzaju broni i organizację rządu, który ma w swoich rękach wszystkie zasoby i źródła finansowe kraju; nie można jednak zapominać, że Anglja ma tu do przebycia straszną próbę, tém cięższą w obecnéj chwili, że niezmierne gorąca nie pozwalają anglikom czynnie rozpocząć kampanję. Powstanie ma w tem chwilową korzyść, któréj stara się nie pominąć.

Ten stan rzeczy potwierdza całą korzyść, jakąby Anglja odnieść mogła z czynnego współudziału Francji w wojnie z Chinami. Mówiliśmy już o rozmowie w tym przedmiocie między lordem Palmerston i p. de Persigny. Nie wiemy czy nie należałoby upatrywać jaki związek z tą okolicznością w rozkazie wysłanym z ministerstwa marynarki, aby z pomiędzy 28 statków transportowych żaglowo szrubowych, 14 utrzymywano w zupełnéj gotowości do wyruszenia.

Kontradmirał Dubourdieu prefekt marynarki w Tulonie, zakończył życie w skutku apoplexji.

Mówią o raporcie z Algierji, donoszącym o nowem wielkiem zwycięztwie naszéj armji. Marszałek Randon sam uczynił krok zaczepny i ten drugi ustęp wyprawy został także uwieńczony powodzeniem.

— Otrzymano tu urzędowe potwierdzenie nominacji xięcia de Rivas na ambassadora hiszpańskiego w Paryżu.

P. Lafragua ma przybyć do Paryża, aby tu oczekiwać na nowe instrukcje od swego rządu. W każdym razie nie zdaje się, żeby zajście między Hiszpanją i Mexykiem miało wywołać wojnę.

(*Indépendance Belge*).

G R E C J A.

— Internuncjusz austrjacki w Konstantynopolu, baron Prokesz Osten, w czasie pierwszego swego pobytu w Atenach w epoce rozpoczynającéj się wojny wyswobodzenia, zakupił przestrzeń gruntu na któréj położony był tak zwany Pnyx, to jest plac po części wykuty w skałach, na którym starożytni ateńczycy wybierali swoich urzędników. Urodzony w Atenach syn pana internuncjusza, baron Antoni von Prokesz, porucznik huzarów austrjackich, darował teraz posiadłość miastu w którem się urodził, jako dowód swojego przywiązania dla narodu greckiego. Rząd grecki wyraził mu za to swoją wdzięczność. (*Neue Pr. Zeit.*)

INDJE WSCHODNIE.

Journal des Débats ogłasza następujące wiadomości w przedmiocie powstania wybuchłego w Indjach:

Wiadomości przywiezione z Indji do Tryestu przez parопływ *America* i przesłane telegrafem do Londynu, są niezmiernie ważne i mogą obudzić najżywsze obawy. Według tych wiadomości, bunt w Bengalu rozszerzył się z Meerut, gdzie się znajdują dwa pułki sypojów 11ty i 20ty, tudzież 3ci jazdy lekkiéj. Zdaje się, że wichrzyciele w Meerut zostali pobici i rozproszeni, ale dostali się do Delhi, stolicy dawnych mogołów i takową opanowali.

W Delhi 38my, 54ty i 74ty pułk krajowców połączyły się z powstańcami w Meerut i to nieszczęśliwe miasto popadło tym sposobem w ręce powstańców i doznało losu miasta zdobytego szturmem. Wszystko zrabowano, wszystkie rodziny europejskie zostały wymordowane, a ogłoszenie króla, którym podobno ma być syn ostatniego cesarza mogolskiego, było ostatnim aktem téj trajedji. Ale prawdę mówiąc, jest to dopiero jéj pierwszy akt, bo anglicy nie mają najmniejszéj ochoty zrzec się panowania w Indjach na korzyść króla Delhi, i dowiadujemy się, że rząd indyjski wysłał już wojsko do opanowania tego miasta.

Zdaje się, że rząd indyjski nie tyle zamierza zwyciężyć powstanie, jak przytłumić je przez straszny przykład kary. Nie chce on dopuścić rozproszenia się pułków zbuntowanych po pobiciu ich; trzyma on je zamknięte w Delhi i nie chce ich ztamtąd wypuścić; należy spodziewać się okropnych odwetów. Nietylko okrucieństwa popełniane w Delhi mogą je usprawiedliwiać, ale nawet stan Indji zdaje się czynić je potrzebnemi. W Firospur były także zawichrzenia, a chociaż je już przytłumiono, są one nową wskazówką ogólnego stanu kraju.

Nieszczęśliwe miasto Delhi, które już było i znowu będzie zapewne sceną najkrwawszych wypadków, mieści według ostatnich obliczeń 137,000 mieszkańców, a z przedmieściami 160,000. Znaczną większość mieszkańców stanowią Indjanie i muzułmanie. Zawsze niekarne i nie uległe, nieraz ono było powodem kłopotów i niespokojności rządu indyjskiego, szczególnie kiedy Towarzystwo miało jaką wojnę na granicach swego państwa. W r. 1823 podczas gdy wojsko angielskie było zajęte w Awie, Delhi było bliskiem powstania i widocznie czekało pierwszéj klęski wojska angielskiego, aby uderzyć na swoich panów. Nie należy się zatem dziwić, że zbuntowane pułki rozpędzone z Meerut, zrobiły z Delhi środkowy punkt swego działania.

Chociaż w Anglji nie przestraszeni są więcéj niżby należało temi ważnemi wiadomościami, jednak przedsiębiorą tam potrzebne środki i już wydano rozkazy wzięcia na statki mocnych oddziałów wojska, mających wzmocnić pułki europejskie w Indjach. Ten bunt, którego pamięć na długo pozostanie, będzie zapewne przytłumiony z energją i szybkością, ale smutno jest pomyślić jakieby on trudności i kłopoty sprawił rządowi angielskiemu, gdyby był wybuchł w czasie wojny wschodniéj. Byłby on wcale nie na rękę w czasie wojny z Persją, a i teraz nie małym jest kłopotem, gdy się mają rozpocząć nieprzyjacielskie kroki przeciw Chinom. (*Ind. Belge.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

— Słychać że mocarstwa zgodziły się na to, że tak zwane kapitulacje (które oznaczają prawa jakie służą mocarstwom chrześcjańskim w przedmiocie kościołów chrześcjańskich i t. p. w Turcji) nie później mają być zniesione w państwie ottomańskiém, aż kiedy firman wysokiéj Porty względem ludności chrześcjańskiéj, wspomniony w artykule IXtym traktatu paryzkiego, przestanie być martwą literą (na to jeszcze trzeba będzie czekać). Ale co się tyczy tych kapitulacji w zastosowaniu ich w Multanach i Wołoszczyznie, Austrja upiera się przytem żeby one pozostały w swojéj mocy, a to zapewnie z tego tylko powodu, ponieważ Austrja znajduje się w posiadaniu protekcji nad wyznaniem katolickiém w Xięztwach. Ta protekcja która na tem zależy, że ona nominuje duchownych katolickich na różne posady, wstawia się do Sułtana o upoważnienie do budowy kościołów katolickich, zakładania cmentarzy i t. p. nadaje Austrji wpływ nader przeważny. W ogóle zasługuje tu na uwagę, iż kapitulacje w Xięztwach Naddunajskich przynajmniéj pod względem religijnym niczém nie są usprawiedliwione, tam bowiem wszystkie wyznania religijne z wyjątkiem tylko mahometańskiego, są tolerowane. W Xięztwach Naddunajskich nie ma wcale muzułmanów.

(*Neue Preussische Zeitung*).

SZWAJCARJA.

— Na zapytanie rządu neuszatelskiego w przedmiocie rozkładu kosztów sprawy neuszatelskiéj rada związkowa oświadczyła, że koszta okupacji, wyprawy, procesu, pożyczki związkowéj i missji do Paryża, poniesione być mają przez związek, a koszta uzbrojenia Neuszatelu przeciw rojalistom i szkody jakie w czasie wypadków wrześniowych zrządzone zostały w własności rządowéj, lub prywatnych mieszkańców, ponieść winien kanton Neuszatelu. Odpowiada to postanowieniu traktatu. (*Neue Preussische Zeitung*).

T U R C J A.

Konstantynopol 18 Czerwca. Najważniejszym faktem w ostatnich dniach jest sprawa z ministrem belgijskim w Konstantynopolu, p. Blondel de Coelenbrock. W zeszły poniedziałek p. Blondel otrzymał paszporty i list ministra spraw zagranicznych, wyrażający mu żal rządu tureckiego, z powodu że widzi się w niepodobieństwie zachowania z nim nadal stosunków osobistych, z powodów o jakich p. Blondel wie zapewne dokładnie, i że zaraz po jego wyjeździe Wysoka Porta zawiąże na nowo stosunki przyjacielskie z poselstwem belgijskiem, ponieważ środek ten jest czysto osobistym i według myśli Wysokiéj Porty nie powinien w niczem zmieniać przyjaznych stosunków dwóch rządów.

Wiadome są okoliczności, które skłoniły Portę do postąpienia z panem Blondel w sposób niezwykły wcale na dworze otomańskim, a które nie ma podobnego sobie w historji dyplomatycznéj państwa tureckiego. Słusznie czy niesłusznie, rząd turecki utrzymuje, że od dawna miał sprawiedliwe powody żalenia się na systematyczną nieprzyjaźń pana Blondel dla Turcji, która to nieprzyjaźń objawiła się w sposób otwarty i w wymiarach kompromitujących, w czasie ostatniéj podróży tego dyplomaty w Serbji i w prowincjach naddunajskich, gdzie między ludem chrześcjańskim szerzył doktryny polityczne, szkodliwe dla istniejącego porządku.

Rzecz ta tak dalece zaszła, że przez pośrednictwo ministra tureckiego w Belgji, proszono o odwołanie pana Blondel, ale belgijski minister spraw zagranicznych nie chciał dotąd zadość uczynić téj prośbie, dopóki p. Blondel nie będzie mógł usprawiedliwić się i dla tego zażądał od niego objaśnień co do skarg przeciw niemu wystosowanych. W skutku tych objaśnień, przez które pan Blondel wykazał że żadna wina na nim nie cięży, rząd belgijski zdecydował się pozostawić go na jego posadzie. Ale rząd otomański sądził, że ma słuszne powody trwać przy swojem żądaniu, i kwestja pozbycia się p. Blondel, zdecydowana w zasadzie, została przedstawioną radzie ministrów.

Niektórzy ministrowie chcieli przesłać panu de Kerckhove, reprezentującemu wysoką Portę w Bruxelli, polecenie aby położył rządowi belgijskiemu termin do odwołania pana Blondel, a gdyby mu odmówiono, miałby zażądać swoich paszportów. Ale ci sami ministrowie, którzy zrazu proponowali tę drogę, sami uznali następnie, że środek ten wciągałby w tę sprawę pewne zerwanie dwóch rządów, kiedy tymczasem, przez doręczenie panu Blondel paszportów, redukuje się ta kwestja do prostych wymiarów osobistego kroku, którego charakter rząd belgijski oceni.

P. Blondel gotuje się opuścić Konstantynopol udając się do Aten, gdzie także jest uwierzytelniony. (*Ind. Belge*).

W Ł O C H Y.

Rzym 22 Czerwca. Wiadomości telegraficzne donoszą dziś, że wczoraj odbyła się uroczystość rocznicy koronacji i że przy téj okoliczności Jego Świątobliwość dozwolił powrotu pewnéj liczbie wygnańców i kazał wypuścić na wolność wielu przestępców politycznych. (*Neue Pr Zeit.*)

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ.

X.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 168).

Tykocin, niegdyś gród warowny i rezydencja królów, dziś tylko stolica okręgu sądowego, zawiera domów murowanych 47, drewnianych 393; ludności zaś liczy 4947 głów, w téj liczbie żydów 3456. W miejsce domu inwalidów wojskowych przez Krzysztofa Wiesiołowskiego marszałka nadwornego litew., starostę tykocińskiego i dziedzica dóbr Dolistowo w r. 1633 fundowanego, istnieje tu dziś drugie seminarjum duchowne djecezji augustowskiéj. Pomnik przez Jana Klemensa Branickiego hetmana polnego koronnego, za panowania Augusta III, Stefanowi Czarnieckiemu hetmanowi poln. kor., wojewodzie ruskiemu i staroście tykocińskiemu, oraz pogromcy Szwedów, wśród rynku z kamienia ciosowego wystawiony, dotąd istnieje i zdobi już *Przegląd augustowski* przez p. Misierowicza wydawany.

Pomiędzy Tykocinem a Wysokiem, w punkcie prawie środkowym, bo od Tykocina o mil dwie, a od Wysokiego nieco bliżéj, leży nowe miasto Sokoły, które postanowieniem rady administracyjnéj Królestwa z dnia 10 maja 1827 roku, w skutek prośby Marjanny z Kruszewskich Markowskiéj dziedziczki Sokół, z osady wiejskiéj, do rzędu miast wyniesione zostało i w ciągu lat 30tu wzrosłszy przeszło w dwójnasób w ludność, mieści dziś w trzech domach murowanych i 76 drewnianych, 1509 głów, w téj liczbie żydów 1377. Mając do roku dawniéj 9, a teraz 6 jarmarków. w czasie których wystawiają się na sprzedaż konie, bydło, zboże, płótno domowe i kramarszczyzna, zasobem Podlasian wzmaga się i wzbogaca nie tylko dziedziczkę lecz i żydów.

Na północy tutejszego Podlasia, w okolicach Goniądza, po nad Bobrą, ciągną się lasy, wśród których na trzebiskach urządzone są osady Podlasian, odgraniczone od Rusi wzmiankowaną wyżéj rzeką Nettą, zlewającą się wprost wsi Dolistowa z rzeką Bobrą.

Za Nettą posuwając się ku północy po nad Bo-

rzeki na piaskach rozrzuconem, w którem mają się wznieść dogodne zajazdy murowane dla wygody podróżnych i jarmarkujących. Bronowickie zaś kopalnie kamienia i wapna, dostarczą materjału do zabudowania się jako w sąsiedztwie tegoż przedmieścia leżące.

Ale dosyć o jarmarkach. Oto Sty Jan zapasem, kontrakta, pożyczki, zastawy. Usłużne żydki Lubelskie wybiegają naprzeciw jaśnie panów z pełnemi pugilaresami za bardzo, bardzo niskie procenta na 25% w razie tylko nie uiszczenia się w terminie 100%.

Towarzystwo dobroczynności postanowiło także skorzystać z tego ruchu i przesypywania się pieniędzy na tak umiarkowanych warunkach; ogłosiło loterję fantową w ogrodzie publicznym, rozrzuciwszy nietylko po mieście, ale po wszystkich powiatach mnóstwo biletów, jak Herman karty z rąk swoich. Cena biletu 75 kop.

Godzien wiadomości publicznéj, a razem upowszechnienia pomysł zaczynający gdzieniegdzie po naszych miastach wchodzić w użycie. Jest to zakładanie czytelni na cele dobroczynne. Takowa czytelnia obecnie założoną została w Szczebrzeszynie, na dochód szpitala miejskiego, zostającego pod dozorem siostr miłosierdzia. Szpitalna opieka podała do niej projekt. Osoby zapisujące się do czytelni, składają wadjum rsr. 3; następnie co miesiąc opłacają po 50 kopiejek. Początkowy fundusz, z górą 100 rsr. wynoszący, tak z części wadjów, jakoteż z innych źródeł powstały, posłużył na pierwsze sprowadzenie dzieł najnowszych w języku polskim. W miarę wzrastającéj liczby abonentów, szybko będzie się zwiększać liczba dzieł czytelni, która rozszerzając się po okolicy, zastąpi tam brak obecny pojedynczych składkowych czytelni, jakie już oddawna istniały w Zwierzyńcu, Zamościu lub w Szczebrzeszynie i zawsze jednak nie czyniły zadość potrzebie. Abonujący w każdym czasie może wykreślić się z czytelni, odebrać wadjum gotówką, lub książkami odpowiedniéj wartości. Nie można przypuścić, aby wszyscy naraz wystąpili z towarzystwa. A zatem większa część summy wniesionéj na wadjum, zawsze może być użyta na sprowadzenie dzieł z początku nowych, treści lekkiéj, następnie poważniejszych, z różnych epok naszego piśmiennictwa.

Rzadko kiedy dwa tak szlachetne cele bywają zespolone i tak wzajem się wspierające, jakie osiągają się w téj spółce: cel dobroczynny i uformowanie zarazem zbiorku ułatwiającego ruch umysłowy. Oby Niebo pobłogosławiło tylko tak pięknym usiłowaniom okolicy!

Z rozrzewnieniem oglądaliśmy szpital miejscowy. Siostry miłosierdzia z pieczołowitością właściwą temu zgromadzeniu, doglądają chorych, zastępując nabytem doświadczeniem brak medycznéj pomocy. Liczba łóżek kosztem szpitala utrzymywanych jest 32. Z obecnym upadkiem miasta, z szerzeniem się nędzy, liczba mieszczących się tam za bardzo małą opłatą chorych, czasem do 80 dochodzi. *W. Dawid.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn, 30 Czerwca. *Globe* donosi, że Cesarz i Cesarzowa Francji przybędą do Anglji w początku sierpnia, ale tylko odwidzą Królowę w Osborne.

Dochody upłynionego kwartału okazują deficyt 350,000 fst. pochodzący z niedoboru rozmaitych podatków.

Paryż 30 Czerwca. Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza postanowienie cesarskie zatwierdzające ugodę zawartą między towarzystwem kolei żelaznéj lyonskiéj i morza Śródziemnego w przedmiocie budowy niektórych linij kolei.

Bolonja 26go Czerwca. Ojciec Święty zwiedzał szpital wojska austrjackiego i udzielił chorym żołnierzom błogosławieństwo i pociechę. (*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 29 Czerwca. Królowa z xiężniczką Wiktorją i jéj narzeczonym xięciem Fryderykiem-Wilhelmem, odwidzili wczoraj królowę Marję-Amelję, tudzież xięcia i xiężnę Montpensier w Richmond, a następnie xięcia i xiężnę Aumale w Twickenham.

Królowa wyjeżdża do Manchester dziś po południu o godzinie 5éj, a wpół do 11éj wieczorem przybędzie na stację Patricroft w blizkości Worsley Hall, mieszkania letniego hr. Ellesmere, gdzie zamierza przenocować.

— Na kolei North Kent w blizkości Levisham wczoraj wieczorem w skutku uderzenia się dwóch pociągów, 12 osób postradało życie a około 40 poniosło mniéj więcéj ciężkie skaleczenia.

— Xiąże Walji wyjedzie z Londynu w sobotę lub w poniedziałek z licznym orszakiem w podróż do Niemiec. Wiadomo że następca tronu angielskiego zamierza przepędzić kilka miesięcy nad brzegiem Renu. (*Neue Pr. Zeit.*)

— *Globe*, którego stosunki z rządem są wiadome, zamieścił we wczorajszym numerze następujący artykuł:

„Wiadomości jakie mamy dotąd o rozwoju powstania między krajowem wojskiem w Indjach są tylko z depeszy telegraficznych, należy zatem czekać nadejścia doniesień więcéj szczegółowych, których się spodziewamy w poniedziałek z rana, a wtedy dopiero będziemy mogli osądzić ważność i charakter tych smutnych faktów. Nim to jednak nastąpi, możemy zapewnić naszych czytelników, że zasoby rządu stawiają go w możności załatwienia pomyślnie wszelkich okoliczności. W obecnéj chwili dwa pułki jazdy i cztery piechoty, obejmujące razem 8,000 ludzi, gotowe są do odpłynienia.

Były one pierwiastkowo przeznaczone do zastąpienia innych pułków których czas służby zbliżał się do końca, ale naturalnie te ostatnie pozostaną w Indjach tak długo jak służba ich będzie potrzebną i tym sposobem liczba wojska europejskiego w Indjach powiększoną zostanie o przeszło 5,000 ludzi. Jednakże charakter nadchodzących wiadomości zdaje się tak niebezpieczać nas, że żaden rzeczywiście nadzwyczajny środek nie będzie potrzebnym do przytłumienia powstania i przywrócenia porządku.

W Aude jest zupełna spokojność, wojsko z Ceylon przybyło do Kalkutty a xiążęta miejscowi ofiarowali rządowi angielskiemu pomoc wojsk swoich. (*Indépendance Belge*).

AUSTRJA.

Wiedeń 27 Czerwca. Dalszy ciąg podróży Cesarstwa Ichmość do Węgier rozpocznie się zapewnie dopiero w początku sierpnia, chociaż dotąd nie ma jeszcze w tym względzie stanowczéj decyzji.

— Przed niedawnym czasem mówiono, że nasz zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, zamierza odkupić od rady miejskiéj znaczną liczbę starych domów w środkowéj części miasta między Hof, Graben, i Heidenschuss, dla rozebrania ich i postawienia na zyskanéj przez to obszernéj przestrzeni, wielkiego gmachu dla swoich biur. Wiadomość ta potwierdza się w zupełności, zakład kredytowy ogłosił już konkurs i premja na plany téj budowy i takowe już nawet przedstawił publiczności do oglądania i uczynił wybór między niemi. Dopiero jednak w tych dniach interes tego kupna został przyprowadzony do skutku. Jak słyszeliśmy, kassa miejska ma otrzymać za wspomniane stare domy 670,000 zlr. (około 400,000 rs.)

W Aadaun, Brotzen i Sebusch (w Czechach), izraelici otrzymali od zarządu okręgowego w Wegstadl wezwanie aby w ciągu trzech tygodni oddalili chrześcjan który u nich służą. (*Neue Preussische Zeitung*).

BELGJA.

— *Gazeta Kolońska* donosi:

„Według wiadomości z Konstantynopola 19go czerwca, nieporozumienie powstałe w stolicy Turcji w przedmiocie mniemanego udziału posła belgijskiego pana Blondel de Coelenbroek w agitacji na korzyść połączenia Xięztw Naddunajskich, zostało załatwione. Podobno wielki wezyr, Reszyd-pasza, zawiadomił pana Blondel, że gabinet ottomański gotów jest przywrócić swoje stosunki z nim. (*Neue Pr. Ztg*).

CZARNOGÓRA.

— Piszą z Czarnogóry do *Gazety Zagrzebskiéj* pod datą 13 czerwca:

„Xiąże Daniel czarnogórski z całą swoją strażą przyboczną udał się do klasztoru Ostrog. Ztamtąd wydał on proklamację zarządzającą podwojenie wszystkich podatków stałych. Lud przyjął to rozporządzenie z wielkiém niezadowoleniem. Rzeczywiście Czarnogóra nie jest w stanie płacić pojedyncze podatki, a cóż dopiero podwójne. A prócz tego podatki te są samowolnie naznaczane i niestosownie rozkładane. *Neue Pr. Ztg*).

FRANCJA.

Paryż 28 czerwca. Wiadomości z Indji dotąd jeszcze zagłuszają wszelkie inne zajęcia w świecie politycznym. Nie będziemy wchodzili w szczegóły nadeszłe w tym przedmiocie zewnętrznemi drogami. Proklamacja jeneralnego gubernatora In-

---

zdania, iż do pewnego stopnia, zwłaszcza kiedy jest tego konieczna potrzeba, można przecież nad niemi panować. Są ludzie, którzy to dobrze umieją, ale o tobie tego nie powiem. Bo ty nietylko, że nad sobą nigdy panować nie umiesz, ale nawet i nauczyć się tego nie chcesz. Kiedyż więcéj jest roztropność potrzebną, jeśli nie wtedy, kiedy mamy zamiar stan nasz odmienić? Bo tu trzeba nietylko tych ludzi umieć zyskać dla siebie, od których decyzji los nasz zależy, ale i wszystkich także, którzy się składają na rozgłos publiczny. A ty nie pamiętasz ani o jednem, ani o drugiem. — Nie wspominam już o innych szczegółach, mogących złożyć dowody na to co utrzymuję; ale trzeba ci też było teraz właśnie robić burdę z macochą i jeszcze do tego pozbyć się Sułowca? Inni ludzie, kiedy mają zamiar żenienia się, właśnie się starają o własność i posiedzenie: a ty, miawszy już taką własność, porzuciłeś ją, jakby ci całkiem nie była potrzebną.

— Prawda to, mości xiąże! — rzekł na to Dzierżanowski, — że się to jakoś nie na czasie zrobiło, ale już się zrobiło a nawet powiem, że się inaczéj zrobić nie mogło. Przyjechałem do mojéj wioski i zastałem w niéj osiadłą macochę, baba mi się nie stawiła butnie, toż i trudno było jéj nie ocwiczyć i nie wyścigać. Ale kiedy na to zaczęli wrzeszczeć sąsiedzi i ja sam nawet przekonałem się potem, że to jakaś nie zła kobieta i mająca zachowanie w sąsiedztwie; trudno znów było jéj nie nagrodzić za ból i szkodę. Gdybym też był miał inne jakie fundusze, tobym był ją nagrodził inaczéj, ale kiedy nie miałem nic prócz Sułowca, to jéj darowałem Sułowiec, wymówiwszy sobie kilkanaście tysięcy.

— Przedni jesteś, mój Grzymalito, jak mnie Pan Bóg miły! — zawołał na to xiąże ze śmiechem, — jedną wieś miałeś i tę darowałeś macosze, a cóż też zostawiłeś dla siebie?

— Jużci to prawda, — odpowiedział pan Michał, jakby dopiero teraz zastanawiał się nad tem, — już to prawda, że téj wsi szkoda.... Ale jakoś się to stało tak prędko..... a zresztą stało się! to i trudno żałować. Przecie nie będę żądał Sułowca na powrót, kiedym go raz już darował.

— To zapewne; ależ sam się zostałeś o niczem i to właśnie natenczas, kiedy o własny dom trzeba się starać koniecznie.

Dzierżanowski myślał nad tem, xiąże patrzał na niego przez chwilę a potém dodał:

— No! ale już się tam zresztą nie frasuj o to, bo kiedy będzie potrzeba, to i dom jakiś się znajdzie, żeby tylko było kogo do niego wprowadzić. Jakoż i do tego możeby przyszło, gdyby tylko dosyć podobnéj sprawy nie zrobić niepodobną przez pośpiech. Powtarzam raz jeszcze tutaj, co powiedziałem w domu: że pojadę i deklaracje uczynię i zrobię wszystko, co tylko będzie w méj mocy, ale tak mówię, że lepiéjby było i pewniéj, gdybyśmy się jeszcze z tém jaki czas powstrzymali.....

— O! co to, to już nie może być! — zawołał na to pan Michał.

— Nie może być, bo sam nie chcesz, ale wiedz o tem, że przez to także sam siebie gubisz.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

brą, minąwszy kanał augustowski ze szluzą Dębowo zwaną, wśród lasu ujrzymy osadę fabryczną Sztabin przez wiekopomnego hr. Karola Brzostowskiego założoną wraz z kościołem filjalnym z drzewa r. 1834 przez tegoż zbudowanym. Ztąd, traktem augustowsko-grodzieńskim milę dobrą przez lasy przejechawszy, niedaleko od wsi Jastrzębna, przedstawi się oczom podróżującego urocza osada *Krasnybór* z pięknym na wzgórzu wymurowanym kościołem parafialnym. Ta osada w wieku XVII należała do Adama Chreptowicza podkomorzego nowogrodzkiego i małżonki jego Konstancji z Dulskich. Kto i kiedy zbudował ten kościół, niewiadomo; bo epidemja zabrawszy ze świata pierwotnych mieszkańców téj osady i opustoszywszy ją, fundatorów świątyni niepamięci przekazała. W wieku XVII zarząd tego kościoła należał naprzód do pp. Bazyljanek, potém do Bernardynów; od roku 1684 do 1824 władali nim Dominikanie, przez pomienionych Chreptowiczów w potrzebne fundusze uposażeni. W wielkim ołtarzu tutejszego kościoła mieści się obraz Niepokalanego Poczęcia M. B. od wieków cudami słynący, na uczczenie którego tysiące ludu pobożnego z dalekich okolic, zwłaszcza wiosną i w jesieni, tu się zgromadzają.

Daléj tymże traktem dojeżdżamy do starożytnego miasta Lipska, w wieku XI przez Rusinów założonego, które zwiedzając często, w przejeździe do Grodna, król Stefan Batory z swym ulubieńcem Janem Zamojskim kanclerzem, a potém hetmanem W. Kor., chciał podnieść je do znaczenia, jakie ma pod względem handlu Lipsk saski, lecz niespodziana śmierć jego dnia 12 grudnia 1586 r. nie dozwoliła mu ten błogi zamiar uskutecznić (2) Lipsk jest głównem miastem tutejszych Rusinów, na ziemi Jadźwingów osiadłych, chociaż drugie miasto *Sopoćkinie*, daléj ku północy posunięte, przez niejakiego Sopoćkę później założone, dziś hr. Michała Wollowicza własnością będące, Rusini także lubią i często zwidzają.

W całym tym kraiku rusińsko-podlaskim, mało już znajdziemy śladów bytności Jadźwingów. Wsie: Jatwież, Łabno, Pohanica lub Pehanica, Kurjanki, Jaszniki, Zilmańce, Mańkowce, Waserale, Skiblow, Młynale, Nauwaszule, Wołkusz, Kadysz, Durgan, Warniszki (3) i kilka innych, już to swém mianem, już brzmieniem litewskiém, potwierdzają bytność tego narodu i chociaż z tych wsi, nazwy *Jatwież* i *Pohanica* nie są litewskie, lecz przez Rusinów Jadźwingom nadane, tak jak i same nazwisko tego narodu od Litwinów jest wzięte, inne za to mieszczą w sobie pierwiastek litewski ubrany w formę słowiańską. Wsie następujące: *Ostasze* od *Ostafij* (Eustachy), *Wasiłowicze*, *Naumowicze* od *Naum*, *Adamowicze*, *Baranowicze*, *Kopczany*, *Czernewicze*, *Krasna*, *Kopciow*, *Mikaszewo*, *Szczack* i kilka innych, czysto są rusińskiemi osadami i nazwiskami.

W teraźniejszém przedmieściu Sopoćkiń, na kopcu ręką ludzką usypanym, była niegdyś warownia jatwiezska, po zburzeniu której, Szwedzi za Augusta IIgo owładali ten kopiec w rozprawie z Polakami i użyli go na szaniec ochronny; następnie zaś hr. Wołłowicz Antoni kasztelan merecki i senator zbudował na tém miejscu w r. 1789 z kamienia w stylu gotyckim kościół katolicki i osadę tę, na cześć małżonki swéj Teofili z Mikoszów, nazwał *Teolin*.

Na północy od Sopoćkiń i Teolina, o mil 2 i pół, niejaki rusin Koptiew założył w wieku XI osadę dziś zwaną *Kopciow*, która, gdy przez zawarcie związków małżeńskich z Katarzyną Kopciówną dostała się na własność Mikołajowi z Kozielska Ogińskiemu staroście radoszkowskiemu, kasztelanowi trockiemu, w roku 1724 upiększoną została kościołem drewnianym. Xiądz Massalski biskup wileński zostawszy kollatorem tego kościoła, erygował go na parafialny i uposażył proboszcza funduszem na Wiejsiejach swych dobrach w ilości zł. 4000 zapisanym. Po Massalskim dziedzicami Kopciowa byli z kolei: graf Żyniew, Tyszkiewicz starosta strzałkowski i Szteentyn pułkownik; od spadkobierców tego ostatniego nabył te dobra dzisiejszy dziedzic p. Ablamowicz.

Po zdobyciu na Litwinach miasta Rajgrodu i posunięciu ich za rzekę Czarną Hańczę, odkryła się znaczna połać ziemi na zachodzie teraźniejszéj guber. augustowskiéj, przy granicy Pruss królewskich, gdzie liczne wsie podlaskie wśród lasów zbudowane zostały, a następnie cztery miasta: Raczki, Bakałarzewo, Filipów i Przerośl wzniosły się.

Dobra *Raczki* pierwotnie należały do familji Raczyńskich, w końcu zaś wieku zeszłego nabył je hr. Pac, jenerał, który znacznie tę wieś zabudowawszy, uzyskał od Króla Stanisława Augusta przywiléj na wyniesienie jéj do rzędu miast. (4)

W pobliżu tego miasta leży osada litewska *Dowspuda*, od wyrazów *Diewas - padiek* (Boże dopomóż) tak nazwana, która w wieku XVI należała do Eustachego Wołłowicza podkanclerza W. X. lit., a następnie stawszy się własnością Paca, upiększoną została wspaniałym budowy gotyckiéj zamkiem. Od roku 1831 Raczki i Dowspuda przeszły na własność rządu, następnie darowane zostały jenerałowi Sulima. Raczki miasto rolne, ma domów 143, ludności zaś 2069 głów, w téj liczbie żydów 1446. Kto tylko miłuje swój kraj i chce poznać pamiątki jego, ten koniecznie przypatrzyć się winien choćby gruzom pięknego ratusza Raczek i wspaniałego zamku Dowspuda, oraz polubować się ich położeniem uroczem i okalającym zamek parkiem. Rzeczka Rospuda, nad którą to miasto leży, o mil dwie ztąd wpada do jeziora tegoż nazwiska i rzeczywiście w raki czyli *raczki* mało obfituje.

Bakałarzewo założone w r. 1651, wraz z folwarkami Garbaś, Nowopol i Siekierowo było w ostatnich czasach własnością Stefana Horaczko, po którego skonie, stało się posiadłością Kierglewicza i Jana Horaczko. Kościół tutejszy z drzewa w r. 1775 wystawiony, r. 1821 przez Ciemnołońską wdowę po marszałku pow. sejneńskiego wyrestaurowany został. Miasteczko to składa się ze 10. dymów, w których mieści się chrześcijan 182 i żydów 736. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem. Dobra Bakałarzewo posiadają lasu dziesiatyn 1,080.

Filipow, starsze miasto od Bakałarzewa i Raczek, dnia 8 września 1570 r. otrzymało od króla Zygmunta Augusta prawo magdeburgskie, który wystawił tu kościół i w grunta uposażył proboszcza r. 1571; w roku 1838 zaś świątynia ta kosztem parafian wyrestaurowaną została. Filipów pamiętny jest urodzeniem w roku 1608 Andrzeja Wiszowatego uczonego arjanina, oraz porażką Gąsiewskiego Wincentego hetmana polnego litewskiego; ten bowiem ostatni wsparty posiłkowemi hufcami Tatarów krymskich, roku 1656 pod wsią Prostki zniósł Szwedów z Brandeburczykami pod dowództwem hrabi de Waldeck wojujących, wziąwszy w niewolę xięcia Radziwiłła Bogusława i wielu jenerałów szwedzkich; za co mszcząc się nad nim Szwedzi, gdy się dowiedzieli, że Tatarowie zbogaceni łupami opuścili Litwinów, napadli przy jeziorze Stabo pod Filipowem na Gąsiewskiego i rozproszywszy jego wojsko, wielu jeńców swych odebrali. Ludność m. Filipowa wynosi 2457 głów, w téj liczbie żydów 745.

Gdy już Filipów był miastem, o milę ku północy na pograniczu pruskiém i krańcu ówczesnego leśnictwa przełomskiego tworzyło się nowe miasteczko *Przerośla* zwane, w którém zbudowany był kościół z drzewa, pod wezwaniem Narodzenia M. B,, lecz pleban nie miał żadnego funduszu na utrzymanie się i żywił się z ofiar parafian. Zaradzając takowéj potrzebie, król Zygmunt August przywiléjem z dnia 21 marca 1571 r. nadał xiędzu Szymonowi Borkowskiemu ówczesnemu plebanowi tutejszemu i jego następcom ziemi włók sześć i w miasteczku placów sześć z ogrodami na poświatne, tudzież w miejsce dziesięciny przydał opłatę na rzecz plebana z każdéj włóki miejskiéj i z sioł ku temu miasteczku przyległych Krzywéj woli (dziś Krzywułka) i sioła doktora Siepreza, po groszy 2; nadto dozwolony mu został wstęp do jeziora Ziuna i rzeki dla łowienia ryb siatką drobną albo wędą we środę, w piątek i w sobotę, na jego tylko własną potrzebę; co wszystko podać mieli plebanowi dworzanin Jakób Laskowski i leśniczy przełomski Wojciech Radzimiński. Za co król obowiązał plebanów: „jako słudzy onego kościoła powinni będą wszelaką pilność w tém mieć, jakoby chwała Boża ustawiczna w onym kościele nie ustawała, a za nas i za wszystkie chrześcijaństwo modły działane były." Tak urządzonemu miastu Stefan Batory dnia 23 listopada r. 1576 nadał prawo magdeburskie, oraz herb wyobrażający lwa za kratą, a król August IIgi dodał proboszczowi dnia 9 grudnia 1698 roku, na prośbę xiędza Jerzego Liskowskiego, 2 włóki gruntu. Odtąd już Przerośla zwać się zaczęła *Przerośl*. Gdy dawny kościół od starości zrujnował się, roku 1825 kosztem skarbu i parafian wystawiony został nowy z drzewa, za summę rs. 2040. Miasto to liczy domów 198, ludności zaś 1857, w téj liczbie żydów 1131. Gdy trakt przechodził z Grodna do Królewca przez Raczki, Bakałarzewo, Filipów i Przerośl, wówczas wszystkie te cztery miasta były handlowne, zwłaszcza Raczki, do wzniesienia i wzbogacenia których wielce się przykładał Pac; lecz obecnie mała część chrześcijan trudni się rolnictwem, żydzi zaś przemyśliają przemycaniem towarów z Pruss. Przed r. 1795 cztery te miasta należały do powiatu grodzieńskiego województwa trockiego.

Przejrzawszy wsie i miasta Podlasian i Rusinów, przypatrzmy się teraz ich życiu i obyczajom. Podlasianie tutejsi, jak w ubiorze i mowie, tak i w obyczajach, nie wiele się różnią od Mazurów; szlachta czynszowa nosi kapotę najczęściéj zielonego koloru, włościanie zaś przenoszą kolor granatowy lub jasno-szary, na nogach buty noszą. Wesołość, śpiew, taniec i zbieranie się na jarmarki, częsta pijatyka, a obok tego wszystkiego pobożność niezmyślona, są nieodstępnemi przymiotami Podlasian. Mieszkańcy części północnéj, wśród lasów osiedli, zowią się *Puszczakami*—i są zręczni do defraudacji drzewa lub towarów, tak jak Mazury.

Związki małżeńskie rozpoczyna swat, zwany tu dziewosłębem, który udaje się do rodziców oblubienicy z zapytaniem, czy się zgodzą oddać swą córkę za rajonego przezeń chłopka; a gdy otrzyma zadawalniającą odpowiedź, powtórnie, zwykle we czwartek, przybywa z konkurentem i wódką do domu oblubienicy, gdzie, po uczęstowaniu całéj drużyny, odbywają się zaręczyny, po których w następną zaraz niedzielę wychodzą zapowiedzi kościelne.

Po drugiéj zapowiedzi wybierają się drużby i druchny oraz swachna.

W przeddzień ślubu, zwykle w sobotę, zapraszają się sąsiedzi do domu narzeczonéj do *wicia wianeczka*, gdzie zasiadają około stołu nakrytego, na którym stoi *korowaj* czyli placek pszenny w kalinę i różne ozdoby z ciasta przybrany, oraz krupnikiem i wódką obstawiony. Zaczyna się tedy uczta, w czasie któréj weselnicy śpiewają:

„Zażądała Marysieńka
Kalinowego wianusieńka,
I posłała matuleńkę
Za Dunaj po kalinéńkę.
Matuleńka przyjeżdżaje,
Czerwona kalina ugaszaje.
Ty kalina, ty malina,
Czemużeś taka nierodliwa,
Mojéj córeńce na wianeczek
Do kościołeczka na raneczek?
Jam kalina jest rodliwa,
Twoja córeńka nieszczęśliwa."

Piosnka ta powtarza się dla każdéj osoby z rodziny narzeczonej ze zmianą w wierszu trzecim: „I posłała ojczuleńka *lub* bratuleńka i t. d." Gdy już dla wszystkich osób odśpiewa się, wówczas zwrotka do narzeczonego następuje:

„Zażądała Marysieńka
Kalinowego wianusieńka,
I posłała Stasiuleńka
Za Dunaj po kalinéńkę.
Stasiulenek przyjeżdżaje
Czerwona kalina zakwitaje.
Ty kalina, ty malina,
Czemużeś taka jest rodliwa,
Mojéj Marysieńce na wianeczek
Do kościołeńka na raneczek?
Jam kalina jest rodliwa,
Twoja Marysieńka jest szczęśliwa."

W dzień ślubu, znowu wszyscy godownicy zebrani do domu rodziców narzeczonéj, okalają także stół i po uczęstowaniu się wzajemném, wstają: wówczas dziewosłąb bierze narzeczonę za rękę prawą, starszy drużba zaś za lewą i tak obchodzą stół czyli korowaj, przyklękając na rogach; pocześni śpiewają:

„Czas, Marysiu, czas,
Godzina już, żebyś
Pana ojca przeprosiła,
Czołem w ziemię uderzyła,
Swoje przyjaciele pocieszyła,
Najświętszéj Panny nie zasmuciła."

Po téj ceremonji dziewosłąb nuci:

„Hej! siadaj, siadaj moje kochanie,
Nic już nie pomoże twoje płakanie,

(2) Lipsk istnieje od roku 1006; obszerniejszy opis tego miasta z wymienieniem wszystkich ważniejszych przywilejów, podaliśmy w Numerze 168 Gazety Codziennéj 1856 r.

(3) *Łabno* pochodzi od *łabas* lub *łabs*—dobry, *Waserale* od *wasaras*—lato, *Durgan* od *tur—gana*—mają dosyć, *Warniszki* od *warna*—wrona i t. d.

(4) Za Augusta IIgo dnia 9 listopada 1703 r. ustanowione tu zostały targi tygodniowe, za xięztwa zaś warszawskiego dozwolono 6 jarmarków do roku. Pac założył tu w roku 1822 fabrykę obrusów i serwet, która do r. 1830 istniała.

Nic nie nada, nie pomoże szlochanie,
Stoją w wozie konie pozakładane.“

Na tę zwrotkę narzeczona odpowiada nucąc:

„Nie będę jeszcze siadała,
Bom panu ojcu nie dziękowała.
Dziękuję ci, panie ojcze,
Wychowałeś mnie jako dziecię,
Trosk mieć nie będziesz,
Gdy mnie pozbędziesz.“

To samo narzeczona śpiewa do matki, poczém całe grono udaje się do kościoła z grajkiem, który przez całą drogę siedząc na wozie skrzypi przy towarzyszeniu bębenka. Po ślubie godownicy udają się po drodze do najbliższéj gospody, w któréj stanąwszy pan młody z dziewosłębem naprzemian wyśpiewują:

„Pytam cię, starszy swacie,
Gdzie gospodę dla nas macie?
—Mamy, mamy upewnioną,
Gdzie pannę młodą ustrojoną
Za stolikiem posadzono,
Miodem i winem upojono.“

Po uraczeniu się, w miejsce miodu i wina, wódką lub arakiem z wodą gorącą (który—to trunek zowie się u jednych herbatą, u drugich zaś ponczem), cały orszak jedzie do domu rodziców panny młodéj na obiad, po którym przeprowadzają się do domu pana młodego, gdzie suta wieczerza z korowajem, na ich przybycie zastawioną bywa. Tu już pierwsze miejsca u stołu zajmują nowożeńcy, obok nich drużby i druchny, za któremi siadają goście zaproszeni.

Pod koniec wieczerzy odbywają się oczepiny, którym przyśpiewują:

„Mój wianeczku lawendowy,
Zdejmują się z mojéj głowy;
Zdejmują cię gospodarze,
Śliczni, piękni, jak szafarze.
Zdejmują cię gospodynie,
Śliczne, piękne, jak lilije.
Rozpletli koski,
Na moje słozki.
Pomaleńku rozplatajcie,
Mnie głoweńki nie targajcie.
Czemużeś mnie, matuleńku, za mąż wydała,
Kiedym jeszcze w gospodarce nie wyrozumiała?,
Latkaś moje utraciła,
Jam rozkoszy nie użyła,
Matulu moja!“

Po trzydniowéj zwykle zabawie, gody małżeńskie się kończą.

Pogrzeb zmarłego, jeśli był zamożnym i familja jego nie szczędzi wódki, przedłuża się do dni 3ch, podczas których śpiewają się pieśni nabożne; jeśli zaś zmarły Puszczak był biednym, to wieś cała odprowadza zwłoki jego za wieś do pierwszego krzyża lub figury i powraca do swych domów; krewni zaś lub przyjaciele odwożą nieboszczyka na wieczny spoczynek na smętarz.

Niektórzy z Puszczaków utrzymują, że dla ulżenia duszy cierpiącéj zmarłego, sąsiedzi pozostali koniecznie dobrze pić muszą i dla tego powszechnie nie żałują, podług możności, wódki przy obchodzie pogrzebowym.

Odmienny jest nieco obraz życia Rusinów, którzy mieszkając wśród ogromnych dziś jeszcze obszarów leśnych dawnéj puszczy grodzieńskiéj, w oddaleniu od drogi bitéj warszawsko-kowieńskiéj i od miast przy niéj położonych, a tém samém od rzeczywistych objawów życia, stałych tego kraju mieszkańców, dotąd zachowali właściwą swym przodkom ponurość i dla tego, czy to w objawach wesołości ducha czyli też smutku, zawsze swój wyraz i piosnkę nastrajają na nutę żałośną. Rolnictwo dla Rusina jest przemysłem postępowym z potrzeby wynikłym, lecz smolarstwo, dziegciarstwo i kłusownictwo stanowią właściwe tego ludu zatrudnienie z zamiłowania dziedzicznego wynikające; dla tych trzech rodzajów przemysłu, zwłaszcza dla polowania, chętnie narażają się na trudy i bezsenne nocy. Sposób jeżdżenia jest tu narodowy; nie zaprzęgają koni w brykę i w dyszel, lecz najczęściéj pojedyńczo w hołoble i duhę czyli kabłąk; jeśli zaś kto chce jechać parą koni, co bardzo rzadko trafia się widzić, przyprzęga drugiego konia za hołoblami. Ztąd-to drogi tutejsze są wązkie i dla polskich bryk lub powozów bardzo trudne do przebycia. W miejsce bryki, używają tu zwyczajnego wozu lub kałamaszki.

Mężczyzni noszą sukmanę z samodziału siwego, za kolana na pół łokcia długą, w kształcie surduta zszytą; klapy kieszeniowe z przodu i z tyłu i mankiety u rękawów obszyte są czarną bawełnianą tasiemką, z takiéjże tasiemki 12 pętlic przy guzach z czarnéj kości, po obu stronach piersi po 6 w rząd przyszytych i zawieszonych, dopełniają zwierzchni ubior. Spodnie z takiegoż sukna jak i sukmana na łapcie łykowe wyłożone; furażerka z sukna czarnego z daszkiem lakierowanym. Zimową porą na ten ubior wkładają płaszcz samodziałowy z peleryną.

Kobiety mają spódnice z płócienka konopnego różno-kolorowego, w szerokie pasy podłużne; zimą noszą takież wełniane. Z wierzchu przywdziewają *przyjaciołkę*, to jest sukmankę z samodziału siwego, nakształt kozakiny fałdowaną i zaopatrzoną w troczek czyli pasek z tegoż sukna, czarną tasiemką oblamowany, którym się spinają dla nadania sobie wdzięczniejszéj talji. Zamożniejsze noszą przyjaciółkę z sukna cieńkiego. Tak dziewczęta jak i mężatki pokrywają głowę chustką wielką wełnianą kolorową, układając ją w kształcie zawoju; na nogach pończochy białe, latem niciane, zimą wełniane i trzewiki skórzane płytkie bez obcasów.

Chociaż Rusini są mniéj zamożni od Mazurów i Podlasian, gody jednakże małżeńskie odbywają się tu z niemniejszą okazałością i hojnością. Młodzieniec upatrzywszy dla siebie lubą dziewczynę, przybiera śmiałego i wymównego *swańkę*, to jest swata, pod przewodnictwem którego wchodzi do domu rodziców oblubienicy, przynosząc z sobą barykę kilkogarncową wódki, spory bochen chleba i miseczkę soli, oraz obrus. Na takie odwiedziny przybywają zarazem ciekawi najbliżsi sąsiedzi. Po przywitaniu słowem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ swańka rozwija swój dar mowy przed rodzicami dziewoi, nie szczędząc pochwał dla protegowanego przez się konkurenta, który tym czasem ustawiwszy na stole obrusem pokrytym baryłkę z wódką, chleb i sól, siada za stołem i oparłszy głowę na dłoniach, w głębokiém milczeniu oczekuje swego błogiego losu i drapiąc się niekiedy w głowę, swą niecierpliwość i tłumiący się w sercu ogień miłości hamuje. Gdy już swańka trafi do przekonania rodziców i uzyszcze ich słowo przyzwalające wyjść córce za swatanego młodzieńca, wówczas ci prowadzą ją za ręce przed zniecierpliwionego konkurenta, zapytując go: „każe bratku ty chotieł naszu doczku za żonu?,“ który odpowiada: „tak;“ poczém rodzice mówiąc: „Boh z wami!“ sadzą córkę przy nim. Wówczas młodzian wkłada na palec oblubienicy obrączkę i następnie częstuje wszystkich swą wódką i chlebem: przyczém śpiewy słyszyć się dają. Gdy baryłka wypróżni się, narzeczona napełnia ją pszenicą lub żytem i pokrywszy białą serwetą, porzuca zwierzchu kilka gałązek ruty zielonéj; co wszystko służy na wynagrodzenie swańce za jego pośrednictwo.

W czasie ogłaszania zapowiedzi kościelnych, narzeczona z domowemi zatrudnia się wyrabianiem pasków z wełny kolorowéj na łokieć długich i kawałków płótna na łokci 2 długich; co wszystko ma posłużyć na podarunki dla drużb, druchn i muzykanta: nadto przyrządza się mnóstwo *gąsek* czyli kukiełek z mąki gryczanéj do rozdania dzieciom wiejskim przy wyjeździe z domu do ślubu. W przed-dzień ślubu, narzeczona własną ręką przysposabia z mąki żytniéj razowéj *korowaj* czyli bochen chleba półtora łokcia średnicy mający, ubierając go z wierzchu ciastem pszenném w kształcie kwiatów i aniołków.

W dzień ślubu, rano, narzeczona w obecności 3ch drużb i zgromadzonych na piecu ciekawych dzieci wiejskich, zasiada na dzieży chlebnéj do uczesania swych włosów i gdy je rozpuści, każdy z drużb obecnych po kolei pociąga po kilkakrotnie po włosach szczotką w kształcie pędzla mularskiego zrobioną, poczém ostatni drużba rzuca szybko szczotkę na piec pomiędzy dzieci, które podnoszą krzyk wrzaskliwy, za co narzeczona wdzięcznie się uśmiecha figlarnemu drużbie, gdyż ten krzyk jest przepowiednią błogiego pożycia w zamierzoném małżeństwie, a następnie powstawszy z dzieży, sama już splata rozczesane włosy w warkocz i okręca go na około głowy, którą nakrywa dużą chustką wełnianą pąsową w guście wschodnim, układając końce z przodu w węzeł i ten rutą ubiera; resztę zaś tualety swéj dopełnia zwykłém świątecznem ubraniem.

(*Dokończenie nastąpi*)

DONIESIENIA.

W dniu 3 (15) Lipca 1857 r. o godzinie 5éj po południu, sprzedane będą w trybunale cywilnym w Warszawie w wydziale 1ym w drodze działów **DOBRA ŻYCHLIN**, składające się z miasta, oraz wsi Pasieki BUDZYNIA i nomenklatury Sokołowek. Rozległość tych dóbr wynosi włók 81, morgów 6, prętów kwadr. 150 miary nowo - polskiéj czyli dziesiatyn 1248 w glebie pszennéj, w których mieści się lasu sosnowego i dębowego dziesiatyn 134. Budynki w dobrach tych po większéj części murowane w stanie dobrym, są również 4ry wiatraki i cegielnia. Znajduje się oraz fabryka cukru Walentynów, czynsz na rzecz dominium płacące. Oprócz gospodarstwa rolnego są gotowe dochody z czynszów i z propinacji bardzo korzystnéj. Vadium rsr. 3000. Licytacja rozpocznie się od summy rsr. 135,101 kop. 70. Bliższe objaśnienie powziąść można na gruncie, oraz u Teodora Łąckiego patrona trybunału, w Warszawie pod Nro 1776 zamieszkałego, jak niemniéj w kancellarji pisarza trybunału wydziału 1go w Warszawie pod Nro 549. (Nr 257.—3.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Borowski Edw. obyw. z Mławy nr 585, *Brzozowski* Konrad ob. z Wylezina nr 414, *Chociszewski* Wład. ob. z Zaborowa nr 585, *Czaplicki* Ludw. ob. z Kowalewka nr 584, *Houvald* Lucjan ob. z gubernji Mińskiéj nr 584, *Lefevre* Romuald ob. z Kiełpina nr 389, *Zienkiewicz* Jan ob. z Kowna nr 601, *Jarociński* Jan ob. z Paryża nr 556, *Pieniążek* Stan. ob. z Krakowa nr 634.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Hr. *Skarbek* tajny radca dyrektor główny prezydujący w Kommissji Rządowéj Sprawiedliwości do Niemiec, *Blumer* Jan ob. do Osin, *Hryniewicz* Jan ob. do Mohylewa, *Lasocki* Ign. ob. do Hrubieszowa, *Mniewski* Fel. ob. do Kutna, *Pruszyński* Mieczysław marszałek szlachty do Żytomierza, *Walewski* Lud. ob. do Paprotni, *Zamoyski* And. hr. do Grójca, *Brzozowska* Teofila obyw. do Paryża, *Bącewiczowa* Karolina żona radcy stanu do Krakowa, *Starzyńska* Izabella ob. i *Trembicki* Alex. ob. do Paryża, *Zabiełło* Kazim. radca stanu do Karlsbad.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 207, wyjechało 445.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 15, a statkiem *Płock* osób 107, dziś statkiem *Narew* odpłynęło osób 39, a statkiem *Płock* osób 148.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 3/15 Lipca 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie			5	16½	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	47	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	53	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	54	—	—
„ „ „ z roku 1855			106	54	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 2 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	60	93	37½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	26	6	24½
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	25	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 3½
od listów zastawnych kop. 1⅚
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 12½

TEATR WIELKI. Jutro: *Faust.*

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Pani kasztelanowa. Próba strzału. Piękna młynarka.* — Jutro: 1szy raz krotochwila *Dzień nieporozumień.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Czerwca (4 Lipca) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.